

ŚWIERSZCZYK

* Iskierki *

Nr 24

8. - 14.11. 1953 r.

tygodnik dla najmłodszych

Rys. H. Tomaszewski



Jechał Staś sankami,
Marysię potrafił.
Rzekł: — Przepraszam bardzo,
trafiłem niechcący.

Pomógł jej się podnieść,
oczyszczył ze śniegu.
Czy macie wśród siebie
tak miłych kolegów?

W. K.

Cena 60 gr



Rys. Z. Piotrowski

Szaliki i zapięte guziki

z kaszlem. Musimy znaleźć inną radę.

W czasie dużej przerwy przyszedł do szkoły pan Godziszewski, przewodniczący komitetu rodzicielskiego. Porozmawiał jak zwykle z dziećmi, a potem naradzał się z wychowawczynią w pokoju nauczycielskim. Kiedy pani wróciła do klasy, zaraz zapowiedziała wesołym głosem:

— No, od jutra zabieramy się do tych, co to tak łatwo się przeziębiają, a później kaszlą.

Ale nazajutrz kończyły się już lekcje, a nic szczególnego się nie wydarzyło, więc dzieci przypomniały pani o wczorajszej obietnicy.

— Będzie tak, jak mówiłam — uśmiechnęła się pani.

Skończyły się lekcje. Chłopcy pobiegli jak zwykle do szatni. Antek przerzucił płaszcz przez ramię, szalik wepchnął do tornistra i pierwszy biegnie do drzwi. A za nim spieszy Ludwik w nie zapiętym płaszczu wpychając szalik do kieszeni, Franek zapomniawszy nawet o szaliku, chce wyjść razem z kolegami.

Lecz co to? Przy wyjściu stoi pan Godziszewski.

— Zaczekajcie, chłopcy — wskazuje na Antka i Ludwika.

Antek i Ludwik zatrzymują się.

Już od kilku dni na lekcji w drugiej klasie słychać kaszel dzieci. Jak przestanie kaszleć Antek Misiaszek, zaraz zaczyna Franek Pączkowski. Nie skończy jeszcze Pączkowski, a już wtóruje mu Ludwik Kobiela. A potem zaczyna na raz kilku innych chłopców.

Chłopcy przykładają do ust chusteczki, żeby nie robić zbyt wielkiego hałasu. Niewiele to jednak pomaga.

— Proszę pani, wyślijmy kwękających do domu — radzą dziewczynki.

Ale pani nie zgadza się.

— W ten sposób nie skończymy

— Gdzie są wasze szaliki? — pyta poważnie pan Godziszewski.

— Proszę, w tornistrze — mówi Antek i, nie czekając na dalsze uwagi, wyjmuje szalik, zakłada go na szyję. Potem zapina szczelnie płaszc.

— Poczekaście — szepcze Franek — wróć po szalik.

I jeszcze inne dzieci zatrzymywał pan Godziszewski. Jednym zwrócił uwagę na brak guzików u płaszczy, innym znów nakazywał, by zapinali dokładnie kożuszki.

Od tego czasu minęły dwa tygodnie.

Pomogły dzieciom dyżury komitetu rodzicielskiego. Coraz rzadziej słyszy się kaszel w klasach. Dzieci wychodzą ze szkoły w szczelnie



zapiętych płaszczykach, guzików nie brakuje, a szaliki otulają szyje jak należy.

B. Zagala

Na zabawę

Brunatny gorsecik,
spódnica zielona.
Haniu, śpiesz się! Dzieci
zaraz przyjdą po nas.

Na zabawie w szkole
latarki migoczą.
Dzieci tańczą w kole
radośnie, ochoczo.

W. S.



M A S K A R A D A

W naszej szkole — maskarada.

Są ciasteczka, czekolada.

Będą tańce, gry, zabawy —
niech popatrzy, kto ciekawy.

Ewa, Zosia, Maciuś, Janek —
wszystkie dzieci są przebrane.

Tu Różyczka jak z obrazka,
lecz twarzyczkę kryje maska.

Toż to przecież nasza Ewka!
Poznasz ją po czarnych brewkach.
Czy to chłopiec, czy to zwierzę?
Cały w kolcach. Pewnie jeż.

Papierowe kolce szczyrzy...
To Jaś! Trudno wprost uwierzyć.
Jadzia-Lisek chodzi z Jurkiem,
co się przebrał za wiewiórkę.

Stefek przebrał się za pawia.

Patrzcie, co ten Paw wyprawia!

Puścił się za Jeżem w pogoń,
aż mu odpadł pawi ogon!

Biega, skacze, aż się potknął
i bęc! upadł przed Stokrotką!

— Czyś ty kwiatek, czy dziewczynka?
Czy Malwinka, czy Halinka?

A Stokrotka dyga ładnie:

— Ej, nie zgadłeś i nie zgadniesz!
Wtem Stokrotce spod czepeczka
wysliznęła się wstążeczka!

Za wstążeczką — myk! warkoczyk!
Na to Stefek jak nie skoczy:

— Już wiem teraz, kogom spotkał,
bo Stokrotka — to Dorotka!

M. Terlikowska





Rys. M. Piotrowski

Lalka

Lalka jest smutna,
płacze w kąciku,
bo przy sukience
nie ma guzików.

Zgubiła butki,
więc siedzi bosa.
Plamy na buzi,
słoma we włosach.

Przyniosę nici,
igłę i szmatki.
Zrobię fartuszek
w czerwone kwiatki.

H. Bechler



Chodź tu, lalczko,
nie smuć się więcej.
Ja ci umyję
buzię i ręce.

Uczeszę włosy,
splotę warkoczyk.
Masz już, lalczko,
weselsze oczy.





ILEŻ TO ZAMĘTU Z KROPLĄ ATRAMENTU

Przykry wypadek zdarzył się Oli. Potrąciła kałamarz, chowając książki do teczki.

Kałamarz przewrócił się i atrament czarną smugą rozlał się na podłodze między ławkami.

— Co teraz zrobimy!? Jak będzie wyglądała nasza klasa? — biadały dziewczynki.

A Hela powiedziała z gniewem:

— Niezdara! Tak starałyśmy się, żeby było czysto...

Ola milcząc, ze łzami w oczach, usiłowała wytrzeć plamy bibułą. Ale atrament wsiąkł już w deski podłogi.

Wojtek zerknął na Olę jednym okiem, zerknął drugim i zaczął udawać, że także ociera łzy.

— Ileż to zamętu

z kroplą atramentu!

Biedna Ola, mała Ola

wracaj, Olu, do przedszkola.

— zaśpiewał naraz żalosnym głosem.

— Cicho bądź! — krzyknął Michał. — I wy także zostawcie ją w spokoju!

Zdumione dzieci zamilkły.

— Nie becz, Olu, poczekaj na mnie.

I Michał pędem wybiegł z klasy. Po chwili wrócił niosąc w ręku dużą garść metalowych wiórków.

Ukląkł na podłodze i zaczął trzeć deski wiórkami. Ola pomagała mu z zapalem. Po kilku minutach plamy zniknęły.

— Widzisz — powiedział Michał — woźna, pani Janowa, dała mi te wiórki. I obiecała, że potem natrze podłogę pastą. Znow będzie ładnie w klasie.

A Wojtek, który jeszcze tak niedawno powtarzał raz po raz swoją złośliwą piosenkę, nagle zmienił słowa:

— Kraczą, kraczą dziś na Olę, że podłogę niszczy w szkole, koleżanki złe! koleżanki złe!

A nasz dzielny Michał nie kracze, nie wzdycha, lecz z pomocą mknie.

A czy wiecie dlaczego?

Bo jest dobrym kolegą!

W. Grodzieńska

W K L A S I E

Wojtaszek narysował tramwaj. Tramwaj ten jest krzywy i koniecznie trzeba go poprawić.

— Zetrę gumką—powiada Wojtaszek.

Szuka gumki, ale... zapomniał jej widocznie wziąć z domu, bo gumki nie ma.

— Zosiu, Zosiu, pożycz mi swojej!

Zosia kręci głową:

— Eee, ja mam taką różową, taką ładną...

— No to co, że różowa?

— Gumka się ściera... Pożycz sobie lepiej od Jacusia.

Jacuś oczywiście gumki pożyczyl i Wojtaszkowy tramwaj został poprawiony. Równy i zgrabny sunie sobie po szynach, rozwozi pasażerów.

Widzisz — mówi Zosia — i po co miałaś ścierać moją gumką?

Jest bardzo zadowolona.

Innego dnia są wyklejanki i Małgorzatka cały pociąg wykleja: jeden, drugi, trzeci wagon. A na lokomotywę...

— Oj, zabrakło mi czarnego papieru. Kto ma czarny papier?

Jacuś już nie ma ani kawałka, Sabinka także ani Agnieszka.

— Zosia ma! — woła Andrzejek. — Zosiu, pożycz Małgorzatce czarnego papieru na lokomotywę.

— Kiedy mnie jest potrzebny.

— Nie skończyłaś swojej wyklejanki?

— Skończyłam, ale i tak mi potrzebny...

Małgorzatka jest bardzo zmartwiona:

— Co to za pociąg bez lokomotywy!

Na szczęście Jacuś wpadł na dobry pomysł:

— Wiesz co? Zrób zieloną lokomotywę.

I znów Zosia zadowolona:

— Obeszło się bez mojego papieru!

Raz przychodzi Zosia do szkoły, patrzy: zapomniała ołówka. Co to będzie?

— Zapomniałam ołówka — woła.

A w klasie przez krótką, króciutką chwilę robi się cicho. Bo wszyscy najpierw myślą:

„Bardzo dobrze! Taka jesteś, to teraz nikt ci nic nie pożyczy”.

Ale zaraz potem wszyscy myślą inaczej:

„Taka jesteś, więc... więc my ci pokażemy, że trzeba inaczej...”

I Jacuś, Małgorzatka, Wojtaszek—wyciągają ręce z ołówkami:

— Masz, Zosiu! Pożyczymy ci!

A Zosi robi się tak przykro, tak przykro, że się nawet powiedzieć nie da! Za tę gumkę różową, za papier, za to, że była taka...

M. Jaworczakowa





ZACZAROWANA FAJECZKA

Gonią się chmurki
jedna za drugą.
Wiatr mgły poranne
rozwiął nad strugą.
Srebrzy się szronem
cała dąbrowa.
Tak się zaczyna
bajka zimowa.

Mróz siwobrody
szedł przez dąbrowę.
Futrzana czapa,
buty juchtowe,
faja z cybuchem.
Pyk, pyk, fajeczką.
Dym się unosi
biały jak mleczko.

Jechał Walerek:

— W taką pogodę przywiozę z lasu dębową kłodę.

Mkną chyże sanie. Dobra jest sanna! Różowi chmurki zorza poranna. Naraz Walerek ujrzał w dębinie dziadka i dymek, co z fajki płynie.

— Kto to być może o takiej porze? Kto brodzi w śniegu lasem, bezdrożem?

Zatrzymał konia, gdy już był blisko.

— Dziadku, gdzie idziesz w takie zimnisko?

A dziadek na to:

— Zimno mi nie jest, bo mam fajeczkę, fajeczka grzeje. Nie myśl, że tylko tak się tym chwale. Chcesz pyknąć z fajki?

— A no, zapalę...

Ciągnie Walerek, ile ma dechu, przez długą chwilę i bez pośpiechu. Nie czuje chłodu, choć zmarzł od rana. Bo to fajeczka zaczarowana.

Potem niedługo bawił w dąbrowie.

— O tej fajeczce dzieciom opowiem.

O tej fajeczce,
która nie gaśnie.
O Dziadku Mrozie —
on to był właśnie.
O srebrnym szronie
szepnę im słowo,
który las zmienił
w bajkę zimową.

Czesław Janczarski



Rys. O. Siemaszkowa

Czy ŚNIEG jest CZYSTY?

— Jaki śliczny, czysty śnieg! — woła Marek i bierze do ust garstkę śniegu.

Śnieg rozpuszcza się w ustach. Naprawdę to nie ma żadnego smaku, ale Marek robi taką minę, jakby mu to bardzo smakowało. Inne dzieci naśladują Marka i także jedzą śnieg. Zobaczyła to pani z przedszkola.

— Joasiu, zanim się rozbierzesz, przynieś mi w tej szklance trochę śniegu. Tylko weź jak najczystszy — mówi pani.

— To pani także będzie jadła śnieg? — dziwią się dzieci.

Trochę się bały, że pani będzie się gniewać, bo przecież mamusie nie pozwalają jeść śniegu. Ale pani nie odpowiada, tylko stawia szklankę ze śniegiem blisko pieca.

Kiedy dzieci się rozebrały, pani mówi do Marka.

— Podaj mi szklankę ze śniegiem...

Marek podchodzi do pieca. Co się stało ze śniegiem?

— Proszę pani! — woła Marek. — Śnieg się rozpuścił i została taka brudna woda, pełno w niej jakichś paprochów...

— Może ją wypijesz? — pyta pani.

— Przecież jest brudna — mówi zdziwiony Marek.

— Ta woda zrobiła się ze śniegu, z takiego samego śniegu, jak ten, który przed chwilą jadłeś.

— Ja nie wiedziałem, że w tym śniegu tyle było różnych brudów! Fe, już nie będę jadł śniegu, choćby mi się wydawał najczystszy — otrząsa się Marek.

H. Zdzitowiecka

Rys. B. Baro



Bg

Lutowe nowinki

ZGUBIONE ROGI

Kto by znalazł w lesie porzucone rogi, niech wie: to jeleni je zgubił.

Jeleni wcale się tą zgubą nie martwi i rogów wcale nie szuka. Wie przecież, że nim przyjdzie lato, już mu nowe rogi odrosną.

COŚ DLA SPORTOWCÓW

Spieszcie wszyscy nad strumyk! Odbywają się tam popisy nurkowania.

Pluszcz kordusek nie zważa, że woda teraz lodowata: hyc, daje nura i jeszcze kilka kroków przebiega po dnie strumyka.



Za chwilę wyskakuje na kamień. Otrzepuje pióra i już podśpiewuje sobie jakąś wesołą piosenkę.

WIADOMOŚĆ Z GÓR

W rozpadlinie skalnej, wysłanej mchem i gałęziami, urodziły się dziś dwa niedźwiadki. Są małe, nie mają sierści i nic nie widzą, bo są zupełnie ślepe.

Gdy im się oczy otworzą, zobaczą swoją mamę — ogromną, brunatną niedźwiedzicę — i wysokie,

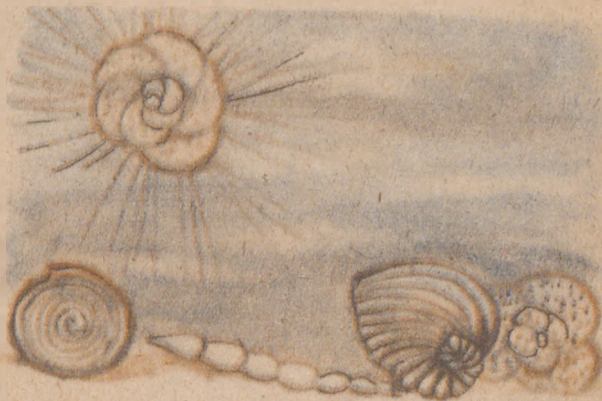
piękne Tatry, w których będą mieszkały.



KAJTUS ZAPISUJE

A ja już wiem, skąd się wzięła kreda, aha!

To jest bardzo śliczna historia: Dawno, dawno żyły sobie w morzach malutkie zwierzątka w skorupkach. Nazywały się otwornice.



Rys. H. Zakrzewska

Kiedy otwornice ginęły, ich skorupki opadały na dno morza i z tych skorupek właśnie mamy kredę, tę samą, którą piszemy na tablicy.

Mnie się bardzo ta historia podoba!

M. Jaworczakowa



DO PRZEDSZKOLA

Prędko, prędko biegnie Hanka
śród śnieżnej zamieci,
zimny wicher chce jej zerwać
czerwony berecik.

Nie zatrzymuj, wicherze, Hanki,
wiej sobie po polu.
Dzieci na nią już czekają
w ciepłym przedszkolu.

I. Suchorzewska

Rys. A. Kopczyńska



S P I E W U N I A

Buj, buj — klap, klap
kołysieczka z drzewa,
śpi Ewunia, a mama
śliczną piosnkę śpiewa.

Buj, buj — klap, klap,
oj dana, oj dana,
kołysieczko lipowa,
w kwiatki malowana.

J. Grodecka



Rys. B. Zieleniec

Zwija Fela, zwija
nici klebek cały.
Kto je tak poplatał?
Kotry figlowały.

Ach, te koty, koty,
co z nimi roboty!
W głowach maja figle,
w głowach maja psoty.



Zima okrywa jeszcze śniegiem pola i ulice, ale dużo dzieci miało przez całą zimę troszeczkę wiosny w swoich klasach. Przekona się o tym każdy, kto zajrzy na przykład do II klasy szkoły w Ostrzeszowie.

„Chcę Ci napisać o naszym zielonym kąciku. Mamy w klasie groszek i ładny kwiat. Ten kwiat ma duże liście“



O tym zielonym kąciku w klasie napisała nam Mirka Andrzejewska z Ostrzeszowa. A zajrzyjmy do klasy Pawełka Nyca z Wrocławia:

„W naszej szkole jest czysto. Chodzimy w miękkich pantoflach. Na oknach w naszej klasie stoją ładne, zielone paprotki“.

Za oknem tańczą śnieżynki, zaglądają w szyby i dziwią się, że na dworze biało, a za szybami II klasy zielono jak wiosną.



Posłuchajmy, o czym napisała II klasa Szkoły Podstawowej w Dziewierzewie, pow. Żnin, woj. poznańskie:

„Przeczytaliśmy w 14 numerze »Świerszczyka«, że kopalnie soli są w Bochni i Wieliczce. Dlaczego nie napisałeś, »Świerszczyku«, że kopalnia soli jest też w Wapnie. Wapno znajduje się o 6 kilometrów od nas, w powiecie węgroczańskim. Ta kopalnia daje dużo soli Polsce. Chcielibyśmy, żeby wszystkie dzieci dowiedziały się o tym“.



Czy widzieliście kopalnię w Wapnie? A w jaki sposób wydobywa się tam sól?

Na koniec coś wesołego. Bogusia Krotkowska z Łodzi napisała o pięknej zabawie przedszkolaków:

„Duża sala w naszym przedszkolu ubrana była kwiatami i zwierzątkami z papieru. Dzieci też były ładnie ubrane. Ja byłam słonecznikiem, jeden chłopczyk miał czapkę z uszami zajączka. Były dwa kotki i jeden kogucik z czerwonym grzebieniem. Tańczyliśmy długo. A zajączek zgubił w końcu jedno ucho. Nie mógł go znaleźć“.



*

ROZWIĄZANIA Z NRU 23

Wierszyk do zgadywania: sweterek, rękawice, buty. Czy jesteś spostrzegawczy: ławka, ołówek, linia, guma. Łamigłówka obrazkowa: ślizgawka. Zagadka: mróz. Rebus: luty.

JAK SIĘ NAZYWAJĄ DZIECI?



Przyszła z Krysią mała Ola
Po raz pierwszy do przedszkola.
Stoi i pyta nieśmiało,
Jak się dzieci nazywają.
Krysia na to odpowiada:
— Patrz, jak bawi się gromada.

O, Kasieńka piłkę trzyma.
W oknie kwiat podlewa Kama.
Jurek jedzie na kogucie,
A Tolkowi balon uciekł.
— Już wiem — mówi mała Ola —
Jak na kogo będę wołać.
A ty?

ZAGADKI

I

Na okiennym parapecie
zielenią się w zimie, w lecie:
gdy będziecie o nie dbali,
hojnie was nagrodzą kwieciem.

II

Gdy ją dotkniesz ręką,
lekko się kołysze,
w niej często zasypia
mój mały braciszek.

H. S.



WARUNKI PRENUMERATY

Prenumerata wynosi miesięcznie zł 2,40; kwartał-
nie zł 7,20. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują
wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do 15
każdego miesiąca na miesiąc (kwartał) następny.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres Redakcji:
WARSZAWA, UL. SPASOWSKIEGO 4
Tel. 7-36-47.

Redaktor
WANDA GRODZIŃSKA
Kierownik artystyczny
OLGA SIEMASZKO
WYDAWCA
Instytut Wydawniczy
„Nasza Księgarnia”

NIE UDANE ŁOWY



Za strumieniem, pod jałowcem,
zając stulił uszy.
Spi, do krzaczka przytulony.
Śnieg na niego prószy.

Kto się skrada ciemnym lasem
w ten wieczór zimowy?...
— A, to lisek — ruda kitka —
wyruszył na łowy.



Rys. E. Róžańska

Już zajączka widzi w dali...
Spi zajączek młody.
Lis przez strumień chciał przeskoczyć.
Wpadł do zimnej wody.

Nasz zajączek się przebudził.
Myk! — ucieka w krzaki.
— Teraz, lisie — ruda kitko —
poluj na szczupaki.

W. Domeradski